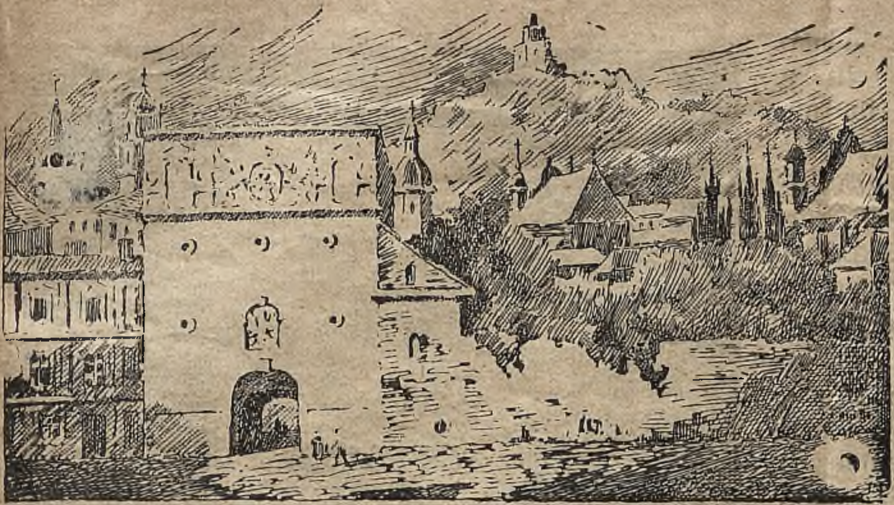
14-go lipca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 28.

Znaczenie Traktatu Wersalskiego.

Wprawdzie w poprzednich numerach „Głosu Wileńskiego" jużeśmy pisali o Traktacie Wersal- o jego znaczeniu i zasługach ludzi, którzy do udziału Polski przy zawieraniu tego Traktatu doprowadzili.



Sala „Zwierciadlana" w Wersalu, gdzie podpisany został traktat pokojowy.

skim, lecz ma on tak doniosłe znaczenie dla naszego państwa, iż nie będzie zamało pisać i mówić

Przedewszystkiem musimy sobie jasno uprzytomnić, iż jest Traktat Wersalski światowego zna-

czenia dokumentem, w którem czarno na białem zostało swtierdzone, że rozbiory Polski były wielką zbrodnią i, że odzyskanie niepodległości słusznie nam się należało.

Określa też Traktat Wersalski nasze granice zachodnie, a największy wróg niepodległości Polski — Niemcy przez umieszczenie pod Traktatem swego podpisu raz na zawsze stwierdziły, że do Śląska, Wielkopolski i Pomorza ma Polska niezaprzeczalne prawo.

Jeżeli więc dziś rozlegają się w Niemczech głosy, domagające się odebrania nam części tych ziem, to mamy całkowite prawo nazwać ich zbrodniarzami, którzy usiłują zgwałcić podpisane przez siebie zobowiązanie.

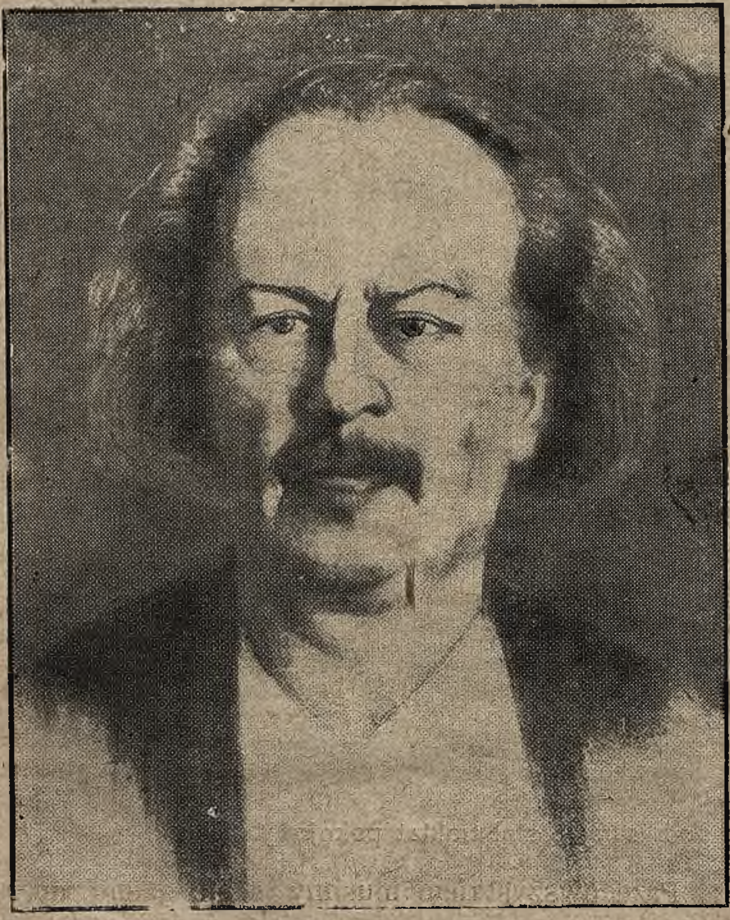
Traktat Wersalski zwrócił Polsce najbogatsze i najbardziej oświecone dzielnice.

Kto był teraz na Powszechnej Wystawie Krajowej, łatwo mógł się przekonać, że zarówno przemysł, jak i rolnictwo w tych właśnie dzielnicach stoją najwyżej.

A cóż dopiero mówić o oświacie?

Gdy u nas, na Wileńszczyźnie dajmy na to, można spotkać po dzień dzisiejszy ludzi, co gazetę lub książkę używają jedynie na kręcenie papierosów, a ziemię orzą drewnianą sochą, to w Poznańskiem lub na Śląsku ludzi niepiśmiennych uważają za chorych umysłowo, jakby pół-warjatów.

Krótko mówiąc, jest Traktat Wersalski najważniejszym dla Polski dokumentem międzynarodowym i dlatego o nienaruszalność postanowień tego Traktatu każdy rząd polski powinien dbać i walczyć



J. J. PADEREWSKI.



ROMAN DMOWSKI.

Ale i w wewnętrznem życiu i polityce naszego państwa ma Traktat Wersalski nie mniej doniosłe znaczenie.

Mianowicie, jest on jakby świadectwem rozumu politycznego tego obozu, który przez swe stanowisko podczas Wojny Światowej do postawienia Polski w szeregu państw zwycięskich doprowadził?

Jakiż to mianowicie obóz polityczny?

Odpowiedź może być tylko jedna.

Obóz narodowy!

A więc dzisiejsze „Stronnictwo Narodowe" z wielkim patrjotą i mężem stanu, Romanem Dmowskim, na czele.

Bo, pomyślmy tylko, coby to było, gdyby nie było polityki Romana Dmowskiego i armji polskiej we Francji i w Rosji pod wodzą generała Hallera?

Coby to było, żeby rzeczywiście cały Naród opowiedział się za polityką p. Piłsudskiego, który na czele legjonów walczył po stronie niemiecko-austrjackiej?

Gdyby się ta polityka p. Piłsudskiego powiodła i Niemcy przy pomocy polskiego żołnierza zwyciężyły, to jakby wówczas wyglądała Polska?

Odpowiedzieć nie trudno.

Bylibyśmy malutkiem państewkiem bez Śląska, Poznańskiego, Pomorza, bez Wschodniej Małopolski, Wołynia i Wilna, a rządy sprawowałby jakiś arcyksiążę niemiecki lub austrjacki „zamianowany" na króla polskiego.

A coby nas spotkać mogło w razie zwycięstwa koalicji, a gdyby nie było Romana Dmowskiego i obozu narodowego, lecz tylko p. Piłsudski i jego legjony?

Zapewne nie mielibyśmy owego niemieckiego królika na tronie, lecz nie zasiadalibyśmy w rzędzie państw zwycięskich, a w wojnie z Niemcami, Ukraińcami i bolszewikami nie mielibyśmy ani pomocy ze strony naszej dzisiejszej sojuszniczki, Francji, ani też nie przybyłaby do nas, jak to miało miejsce wiosną 1919 r., błękitna armja polska pod wodzą gen. Hallera. Czy odzyskalibyśmy w takich warunkach ziemie byłego zaboru pruskiego? Czy utrzymalibyśmy Lwów i Wilno?



Joachim Bartoszewicz.

Czy nie zalałaby nas dzicz bolszewicka?

Smutne wypadki odwrotu z pod Kijowa i Połocka w 1920-ym roku każą przypuszczać, że polityka p. Piłsudskiego nie zapewniłaby Polsce tych wszystkich korzyści, jakie dał nam Traktat Wersalski i to, że w czasie jego zawierania Polska uznana została nie za wroga zwycięskich sprzymierzeńców i przyjaciela pobitych Niemiec i Austrji, lecz za sojusznika tych, co zachłanność niemiecką poskromili i uwolnili świat cały od niewoli pruskiej.



Maurycy Zamoyski.

To też po wieczne czasy Naród Polski powinien żywić największą wdzięczność względem tych, co w Jego imieniu Traktat Wersalski zawierali i podpisywali.

Podobizny tych mężów stanu z wodzem Narodu, Romanem Dmowskim, na czele w dzisiejszym numerze zamieszczamy.

Ewangelja święta

na niedzielę ósmą po Świątkach

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 16, w. 1 — 9.

W on czas: Mówił Jezus do uczniuw swoich tę przypowieść: Pewien człowiek był bogaty i miał włodarza, którego przed nim oskarżono, iż trwonił dobra jego. Przywoławszy go przeto, rzekł doń: Cóż to ja słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włodarstwa twego, albowiem już dłużej nie możesz włodarzyć. Włodarz zaś mówił do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odbierze mi włodarstwo? Kopać nie mam siły, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do swych domów, gdy będę złożony z włodarstwa. Przywołał przeto z osobna każdego z dłużników swego pana. Pierwszego zapytał: Ile winieneś panu mojemu? A on rzekł: Sto baryłek oliwy. On zaś mu powiedział: Bierz swój zapis, siadaj zaraz i pisz: pięćdziesiąt. Następnie zapytał drugiego: A tyś ile winien? On zaś odrzekł: Sto miar przenicy. Rzekł też do niego: Bierz swój zapis i napisz: ośmdziesiąt. A pan pochwalił przewrotnego włodarza za to, że przebiegle postąpił; albowiem synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości. Ale Ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw, aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych.

Nauka.

„Synowie tego świata są przebieglejsi".

Uczmy się od włodarza przebiegłego, jak trzeba zawczasu radzić o swej przyszłości. Niestety, my synowie światłości, przeznaczeni do szczęścia wiekuistego nie dbamy, jak należy, aby sobie zapewnić przyszłość szczęśliwą bez końca. Gdybyśmy choć odrobinę okazywali tej gorliwości, z jaką się ludzie uczeni oddają n. p. zbadaniu tajników przyrody.

Kiedy Michał Montgolfier jako pierwszy za pomocą balonu udowodnił, że człowiek może latać w powietrzu, pewien poeta tak się wyraził: „Człowiecze, cóż ci jeszcze pozostaje? Odkryłeś powstanie piorunów, nauczyłeś się chwytać je i sprowadzać ku ziemi! Potrafisz śledzić bieg gwiazd i mierzyć ich odległość. Wszystko umiesz odkryć, wszystkiem zawładnąć: ziemią, ogniem, morzem i niebem! Dzikiemi zwierzętami".

Aby dojść do tego celu, ludzie nie cofnęli się przed najcięższemi ofiarami, począwszy od Pliniusza, który legł, przysypany popiołem gorącym, gdy chciał zbadać wybuchy Wezuwjusza, — do Galileusza, który stracił wzrok i oślepł, badając plamy na słońcu, aż do bohaterów naszych dni, którzy z zimną pogardą dla śmierci puścili się w lodowatą krainę bieguna północnego drogą powietrzną.

Słusznie podziwiamy nieustraszone męstwo i taką bezgraniczną ofiarność w interesie nauki. Ale czy my nie powinniśmy zawstydzić się, że nam dla celu stokroć wyższego, dla zdobycia szczęścia wiekuistego, najmniejsza ofiara zbyt trudną? że każdy kamyk na tej drodze wydaje się nam górą nieprzebytą? że najwyższą zapłatę chcemy wziąć bez najmniejszej pracy? Kiedyż staniemy się tak przebiegli, czyli roztropni, tak ofiarni i gorliwi w sprawie zbawienia, jak synowie tego świata w sprawach doczesnych?

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Pan prezydent wyjeżdża do Krakowa w dniach najbliższych. W Krakowie p. Prezydent zamieszka w specjalnie wykończonych komnatach zamku na Wawelu. Po dłuższym pobycie w Krakowie p. Prezydent uda się na objazd Małopolski.

Wakacje rządu. Ministrowie Staniewicz, Prystor, Kühn i Czerwiński wyjechali z Warszawy na wypoczynek letni. Premjer Switalski udał się na wakacje zagranicę.

Krążą pogłoski, że Prystor po wakacjach ma ustąpić ze stanowiska ministra pracy i opieki społecznej.

Wszechpolski kongres Stronnictwa Narodowego odbył się w niedzielę 30 czerwca w Poznaniu.

Na kongres ten przybyło z różnych miast i dzielnic kilka tysięcy delegatów. Delegacja z Wilna i Wileńszczyzny pod kierunkiem pp. redaktora S. Kodzia i sekretarza zarządu m. Wilna Br. Jungnikiela liczyła przeszło 60 osób.

Kongres rozpoczął się od Nabożeństwa w kościele farnym, poczem uformował się wielki pochód, który przeciągnął ulicami miasta do sali obrad w kinie Słońce.

W czasie pochodu, zebrana na chodnikach ludność Poznania wznosiła okrzyki na cześć Stronnictwa Narodowego i poszczególnych delegacyj.

Szczególniej gorąco witano delegację wileńską.



Dom w którym mieściła się Delegacja polska w Paryżu.

Obrady rozpoczęły się od odśpiewania pieśni „Boga Rodzica Dziewica" poczem kolejno przemawiali: prezes Rady Naczelnej Joachim Bartoszewicz, senator Seyda (o polityce zagranicznej), ks. prałat Nowakowski (o stosunku Stronnictwa do Kościoła), profesor Bohdan Winiarski (o reformie Konstytucji), prof. Roman Rybarski (o sprawach gospodarczych) wicemarszałek sejmu S. Czetwertyński (o sprawach rolnych) Szebekówna (o pracy narodowej kobiet), włościanin, poseł Malik (o położeniu wsi) wreszcie poseł Miklaszewski (o znaczeniu mieszczaństwa i rzemiosł).

W czasie tych przemówień zjawił się na sali obrad Roman Dmowski, a wkrótce po nim b. marszałek Sejmu i Senatu pos. Trąmpczyński.

Obydwóch mężów stanu powitano burzą długoniemilknących oklasków.



Nowy rząd angielski. Od lewej ku prawej M. Thoms, M. Phillpp Snowden, Mak Donald (x), M. Clynes i M. Artur Henderson.

Na zakończenie sekretarz Rady Naczelnej pos. Karol Wierczak odczytał uchwały Kongresu przyjęte następnie jednomyślnie przez zebranych.

Uchwały te podamy w numerze następnym „Głosu Wileńskiego".

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" prezes Bartoszewicz zamknął Kongres.

Po Kongresie delegaci udali się na zawody Sokoła.

Zawody Sokoła ściągnęły do Poznania kilkadziesiąt tysięcy sokołów z całej Polski a nawet i z krajów zagranicznych. Przybyła również delegacja sokołów polskich z Ameryki.

Piękne ćwiczenia sokolskie odbyły się na błoniach pod Poznaniem. Przyglądały się im tysięczne tłumy publiczności.

Nagły zgon. W niedzielę 30 czerwca przed Generalnym Inspektorem armji nagle zasłabł i zmarł poseł pułkownik Adolf Maciesza, jeden z najwybitniejszych piłsudczyków i przyjaciel p. Piłsudskiego.

Pułk. Maciesza stał się głośnym w Polsce głównie z tego powodu, iż będąc w wojsku uprawiał politykę i jako naczelnik wydziału osobowego w Ministerstwie Wojny przyczynił się do usunięcia z wojska szeregu wybitnych generałów i pułkowników.

Zagranicą.

Pierwsze wyjście Papieża za mury Watykanu ma nastąpić jakoby dnia 25 lipca, gdy Ojciec św. będzie osobiście celebrował procesję Przenajświętszego Sakramentu, która okrąży plac św. Piotra. Papież odprawi Mszę św. przy ołtarzu polowym u wejścia do katedry św. Piotra, a następnie poprowadzi procesję.

Będzie to wprawdzie pierwsze wyjście z Watykanu, lecz nie przekroczy w tym wypadku Ojciec św. granic Państwa Kościelnego, gdyż plac św. Piotra mieści się w jego granicach.

Pierwsze kroki socjalistycznego rządu w Anglji nie rokują zbyt różowych nadziei. Towarzysz Mak Donald już palnął szereg głupstw, które musiał następnie odrabiać. Napisał on mianowicie artykuł, którym obraził sprzymierzeńców z czasów Wielkiej Wojny. Musiał też w następstwie ogłaszać odwołanie i przeprosiny.

Zapowiada on również nawiązanie stosunków z Rosją sowiecką, a przedewszystkiem przyrzeka poparcie rozmaitym żądaniom niemieckim.

We Francji te zapowiedzi Mak Donalda wywołały wielkie oburzenie i rozgoryczenie.

Straszliwa burza przeszła nad środkową Europą. Szczególniej ucierpiały Czechy, gdzie burza zniszczyła szereg budynków, zerwała połączenia telefoniczne i telegraficzne. 7 osób poniosło śmierć, wielu odniosło rany.

Woldemaras oskarża Polskę o organizowanie ruchu wywrotowego na Litwie. Jak donoszą gazety niemieckie, rząd Woldemarasa ma wnieść do Ligi Narodów skargę na Polskę o organizowanie zamachów wywrotowych. Również próbę zamordowania Woldemarasa przypisuje rząd litewski agentom Polski.

Tyfus brzuszny w Oranach litewskich. W obozie ćwiczebnym w Oranach litewskich wybuchła epidemja tyfusu brzusznego. Na chorobę zapadło około 350 żołnierzy.

Mimo przeprowadzonej doraźnej akcji zapobiegawczej zmarło 3 żołnierzy.

Rzeczy ciekawe.

Urządzenie radjostacji w Watykanie. Wynalazca radja' senator Marconi, oświadczył, że stacja radjotelegraficzna stolicy Apostolskiej, która zostanie urządzona w Watykanie, posiadać będzie wielki zasięg. Stacje nadawcza i odbiorcza będą wykończone w ciągu 6 miesięcy. Znajdować się one będą na najwyższym punkcie ogrodów watykańskich. Mowy Papieża będzie mógł wysłuchać cały świat.

Smierć księdza Hermana Foch'a, brata wielkiego marszałka. W ubiegłym miesiącu zmarł brat wielkiego marszałka, ks. Herman Foch (czytaj Fosz), jezuita. Zmarły kapłan miał lat 76. Ascetyczne życie, trudy długoletniego wygnania i ostatni cios w postaci śmierci ukochanego brata tak nadwątliły zdrowie czcigodnego starca, że musiał szukać wytchnienia w domu zdrowia braci św. Jana Bożego. Swiętej pamięci ks. H. Foch odznaczał się nie tylko fizycznem podobieństwem do swego brata, lecz miał z nim także wiele bardzo wspólnych cech duchowych. I on był także świetnym żołnierzem i mistrzem, choć na innem polu. Swiadczą o tem szeregi zakonników, których wychował. Jako kapłan zakonnik nie wahał się pójść na wygnanie i pędzić ciężki, znojny żywot pozbawionego Ojczyzny pielgrzyma. W ciągu 18 lat przebywał w Hiszpanji i Holandji, mogąc łączyć się z najbliższymi swoimi tylko sercem. Do kraju, do Montpellier, powrócił dopiero na kilka miesięcy przed zgonem.

Smierć jego będzie głęboko odczuta przez katolickie społeczeństwo francuskie.

Żydek łódzki ministrem w Anglji. Pisma łódzkie podają wiadomość, jakoby jeden z ministrów w rządzie Mac Donalda był z pochodzenia łodzianinem. Nazwisko jego brzmi Emanuel Shaynwell, a jest on ponoć żydem. Ojciec jego miał być krawcem w Łodzi. W swoim czasie wyemigrował z małoletnim synem do Anglji, gdzie przyjął obywatelswo angielskie.

Uratowanie lotników hiszpańskich Wielkie wrażenie wywołała w całym świecie wiadomość o zaginięciu samolotu hiszpańskiego „Numancja", który dokonywał próby przelotu z Hiszpanji do Ameryki. „Numancję", która nie dała o sobie znaku życia uważano za straconą. Tymczasem nieoczekiwanie statek angielski „Zagle" znalazł lotników hiszpańskich na jednej z wysp Azorskich.

Prasa hiszpańska donosi, że w całym kraju odbywają się żywiołowe manifestacje na cześć Wielkiej Brytanji, Francji, Italji i Portugalji — państw, które pośpieszyły z bezinteresowną pomocą lotnikom hiszpańskim „Numancji", prowadzonej przez lotnika Mello Franco.

Liczba nawróceń w Stanach Zjednoczonych w 1928 r. We wszystkich diecezjach katolickich w Stanach Zjednoczonych w 1928 r. nawróciło się 36.376 osób. Liczba księży katolickich wzrosła o 580.

Statystyka rzemiosła w Polsce. Według ostatnich zestawień statystycznych, na terytorjum Polski znajduje się 400 tys. samodzielnych zakładów rzemieślniczych, reprezentujących 75 zawodów. Zakłady te zatrudniają przeszło 1 miljon pracowników, co przy doliczeniu członków rodzin daje przeszło 4 milj. ludzi w Polsce, żyjących z rzemiosła. Wartość wytwórczości wszystkich warsztatów rzemieśliczych obliczana jest na 4 miljardy zł. rocznie.

Rzemieślnicy w Polsce zorganizowani są w 2 tys. 377 cechach, związkach i innych organizacjach, liczących ogółem 236 tys. 300 członków. Wynika z tego, że prawie połowa właścicieli warsztatów rzemieślniczych nie należy do żadnej organizacji. To, i wielkie rozdrobnienie oraz rozproszenie rzemiosła, jest przyczyną jego słabości wewnętrznej i upośledzenia interesów rzemiosła w polityce państwowej i samorządowej, pomimo tak poważnej jego roli w produkcji polskiej.

Odnalezienie nowych katakumb w Rzymie. W Rzymie odnaleziono nowe katakumby z trzeciego wieku. Leżą one na Campo Verano, który swego czasu był cmentarzem Rzymu. Odkrycia tego dokonano zupełnie przypadkowo dzięki zawaleniu się ziemi. Rząd poczynił wszelkie kroki celem odpowiedniego zabezpieczenia nowych katakumb.

Ruch emigracyjny. W pierwszym kwartale b. r. wyemigrowało z Polski ogółem 46 tys. 942 osoby, z tego do krajów europejskich 32 tys. 712, a do krajów zamorskich 14 tys. 238. W tym samym czasie powróciło do Polski ogółem 5 tys 446 wychodźców, z tego z krajów europejskich 4 tys. 505, a z krajów zamorskich 941 wychodźców.

Polsce przybyła jedna wieś. W chwili wytykania granicy polsko-rumuńskiej rzeczka Taransul wybrana była, jako linja graniczna. Ostatnio na skutek bardzo obfitych deszczów strumień Taransul zmienił swoje koryto. Tym sposobem wioska Seresinat, która była dotychczas po stronie rumuńskiej, przeszła na terytorjum polskie.

Krewny cara szoferem taksówki w Warszawie. W wydziale ruchu kołowego zdał egzamin i otrzymał zezwolenie na kierowanie taksówką jeden z bliskich krewnych cara Mikołaja II, Włodzimierz Konstantynowicz. Książę był za czasów carskich oficerem gwardji, a dziś pod obcem nazwiskiem zarabia na życie, jako szofer taksówki.

Żółty mieszkaniec Warszawy Wśród miljonowej ludności Warszawy nie brakuje również przedstawiciela rasy żółtej w osobie Chińczyka. Tym właśnie jest Li-U-Fa, ożeniony z Polką, z którą pobrał się dwa lata temu. „Polski Chińczyk" — o ile tak można się wyrazić — w chwilach groźnych spłacił dług krwi przybranej Ojczyźnie, walczył bowiem na froncie z bolszewikami, tracąc nogę. Obecnie jest on inwalidą polskich wojsk, pobiera zasiłki rządowe, mimo jednak siedemdziesięcioprocentowej niezdolności do pracy zajmuje posadę portjera w fabryce. Pod względem wyznania jest katolikiem.

Niezwykłe harce pioruna. Widownią niezwykłych harców pioruna był dom pewnego rolnika w Okonicach, na Pomorzu. Podczas gwałtownej burzy piorun uderzył w szczyt domu, poczem, wpadłszy przez komin do wnętrza mieszkania, pozrzucał wszystkie obrazy ze ścian, roztopił gwoździe i drobne przedmioty mosiężne oraz zerwał kilka klamek u drzwi i szaf. Przeleciawszy wszystkie pokoje, piorun wyleciał oknem, nie czyniąc żadnej krzywdy siedzącym przy stole i spodziewającym się lada chwila śmierci domownikom.

Swinie o 6 nogach. U gospodarza Jana Franka w Strumieniu, koło Bielska, oprosiła się świnia. Z 8 prosiąt 5 miało po 6 nóg. Zwierzęta te sprzedane zostały do zagranicznych zbiorów osobliwości.

Walka ze szczurami. Szczur! Czy trzeba pisać o tym szkodniku, którego zna każdy niemal, a który wskutek zaniedbania stał się prawie zwierzęciem domowem? Okazuje się, że szczurów jest przeszło 900 gatunków, a pierwsze ślady ich sięgają do 1727 r.

Wtedy to straszny głód w Indjach i Persji zmusił szczury do ucieczki do Europy. Istotnie zwartemi szeregami, po kilkanaście nieraz tysięcy w gromadzie, szczury przeszły Wołgę i rozlały się najpierw po całej Rosji południowej, a póżniej po Prusach Wschodnich.

Po 1731 r. okręty, przybywające z Indji, przeniosły szczura do Anglji, a w 1753 r. po raz pierwszy spostrzeżono go w Paryżu. W 1790 r. szczury rozeszły się po Szwecji i Danji, a w 1809 r. trafiły do Szwajcarji i Włoch. Tego gatunku szczury są największe ze wszystkich i nieraz dochodzą do jednej czwartej metra długości, a przytem są nieprawdopodobnie płodne. Dość powiedzieć, że samica może mieć młode już po ukończeniu 3 miesięcy życia. Jedna para ma przeciętnie w ciągu roku około 100 młodych.

Listy z miasteczek i wsi.

Miedniki (pow. Wileńsko-Trocki).

Grupa działaczów białoruskich, w osobach, znanych ogółowi, księży i osób świeckich, na czele z redaktorem „Krynicy" i posłem Stepowiczem, w celu agitacyjnym, objeżdża obecnie okolice podwileńskie, urządzając tańce i przedstawienia. Wożą ze sobą kilku chłopców i dziewcząt, którzy grają na instrumentach muzycznych i występują na scenie.

Zazwyczaj przyjeżdżają do miejscowego agitatora i tam w stodole urządzają przedstawienie i tańce przeciągające się do późnej nocy, a tańce aż do dnia. W niedzielę 23-go czerwca z Wilna przyjechali do Miednik z Miednik do Kowalczuk i t. d.

Charakterystyczne jest to, że te przedstawienia urządzają się nagle, a miejscowi ludzie powiadają, że w stodole to jeszcze może być, ale do czegoś lepszego nie nadają się.

Władzom bezpieczeństwa radzimy na te przedstawienia zwróciły baczniejszą uwagę.

Świadek.

Druja (pow. Brasławski).

Już nieraz pisałem w gazetach o gorszących wysiłkach klasztoru marjanów (czarnych) w Drui, którzy dzieło zniszczenia kościoła po dominikańskiego, dokonanego przez Moskali, chcą doprowadzić do końca.

Place z fundamentami i pozostałościami po-kościelnemi, sprzedali gminie.

Przeciwko tej sprzedaży parafjanie zanieśli protest do J. E. Ks. Arcybiskupa Wileńskiego i do Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.

Grono osób miejscowych, poparte przez ogół parafjan, postanowiło na dawnych fundamentach wznieść kościół, któryby świadczył o daremnych wysiłkach wrogów naszych.

Skorzystano też z przyjazdu ks. kan. Barodzicza z San Remo, znanego „budowniczego" kościołów, który przybył do Drui na uroczystość św. Antoniego.

Ponieważ białoruscy marjanie stanowczo sprzeciwili się budowie kościoła, tłum po sumie przemocą porwał ks. Borodzicza z kościoła i zawiózł go na plac dawnego kościoła.

Tam, przez głosowanie za pomocą podnoszenia rąk, tłum wyraził chęć budowy kościoła i wybrał pod przewodnictwem ks. Borodzicza komitet budowy. Na poczekaniu zebrano na rzecz budowy 510 zł., a następnego dnia zjawiły się furmanki ze żwirem, kilkudziesięciu zaś dobrowolnych robotników jęło się oczyszczać plac i otwierać fundamenta.

Marjanie, korzystając z przekazania sobie ziemi parafjalnej przez Rzym za protektoratu ś. p. ks. biskupa Matulewicza, zaprotestowali u J. E. ks. Arcybiskupa przeciwko budowie. Robotę na wstępie wstrzymano.

Lud szemrze i nie może zrozumieć, komu to zależy na tem, by kościół nie został odbudowany i jak to pogodzić z celami i zadaniami „bogobojnych" zakonników.

Apetyty drujskich zakonników nie ograniczają się do dóbr materjalnych, które u nich szybko rosną, lecz dotyczą też i zdobywania zwolenników nowej narodowości, szumnie dzisiaj nazywanej białoruską.

O tem, jak marjanie drujscy pracują w parafji dla tej „baćkowszczyzny" już pisałem, obecnie chcę przytoczyć tylko jeden fakt, malujący zachłanność tych nowych apostołów.

Młodzieniec z sąsiedniej parafji przybywa do Drui, gdzie spotyka na ulicy swego znajomego — ucznia gimnazjum klasztornego. Wychowanek klasztoru zwabia gościa do klasztoru, wprowadzając do księgarni białoruskiej.

Wkrótce, jakby na zawołanie, zjawia się ks. Cikota — przełożony klasztoru. Młodzieniec wita go po polsku, na co słyszy odpowiedź w gwarze białoruskiej: „poco przedrzeźniasz mowę swych ojców i dziadów, którzy byli „siermiażnikami" i ty musisz także takim być".

Potem rozpytywał go, skąd jest, co czyta. Gdy się dowiedział, że młodzieniec czytuje polskie ludowe-katolickie gazety, jak „Przewodnik katolicki", „Głos Wileński" i „Nasz Przyjaciel", jął go przekonywać, że najlepszą jest gazeta białoruska, chociaż proboszcz namawia do gazet polskich-katolickich. Gdy chłopak się tłumaczył zakazem Arcypasterza, ogłoszonym przez proboszcza z ambony, ks. Cikota wyjaśniał mu, że ten zakaz nie jest słuszny. Napisał mu adres białoruskiej gazety, stanowczo nakazując takową zaprenumerować.

Narzucono chłopakowi za półtora zł. białoruskie broszurki i zastraszonego pożegnano.

Wobec takich faktów próżne są oświadczenia zakonników drujskich, że oni mowy nowej nie narzucają, a tylko biorąc w swe ręce ten żywiołowy rzekomo ruch, zapobiegają kierownictwu niepożądanemu.

Gimnazjum zakonne, chociaż nosi tytuł polskiego, dziwnym sposobem wychowuje białoruskich agitatorów.

Koedukacja (czyli wspólne nauczanie chłopców i dziewcząt), stosowana w tem gimnazjum, również nie uwzględnia wskazówek Władzy kościelnej i uchwał koła księży prfektów w sensie wychowania. Żydówki nie bardzo chyba wpłyną na udoskonalenie braciszków zakonnych!

Parafjanin.

Mołczadź (pow. Baranowicki).

Zdarzyło mi się być obecną 28 czerwca na miłej uroczystości zakończenia roku szkolnego w Mołczadzi. W południe odbył się popis dla rodziców, wieczorem zaś — za opłatą — dla każdego, kto chciał zobaczyć sympatyczną niespodziankę, przygotowaną przez grono nauczycielstwa. Program był nader urozmaicony: Chór, deklamacje, 2 komedyjki i wreszcie śliczne tańce dziecinne. Udział brały same dzieci ze wszystkich siedmiu oddziałów szkoły powszechnej. Trochę tam było usterek, zapominania ról, strachu, — no, ale któż nie będzie wyrozumiałym i pobłażliwym dla tak młodocianych i niewprawnych „aktorów". Komedyjki, o szanowaniu przyrody i popieraniu przemysłu krajowego, ku uciesze wykonawców zostały nagrodzone hucznemi oklaskami. Najlepiej jednak udał się malownicze i starannie wypracowane tańce ze śpiewami. Wdzięczne, malutkie muszki przekomarzały się swawolnie z ponurym pająkiem, którego wreszcie tryumfalnie wygnały ze sceny. Ładnie ułożony żywy obraz i wreszcie chóralny śpiew „Roty" — zakończyli widowiskową część wieczoru.

Po przedstawieniu dziatwa rozpoczęła zabawę, która przeciągnęła się aż za północ. Dzieci hasały z uciechy, że skończył się ciężki okres nauki, niemniej radośnie cieszyło się nauczycielstwo po całorocznych trudach uciążliwej pracy, która wcale nie jest łatwą tam, gdzie wschodnie wpływy wiole bruźdżą wśród ludności.

Zasługę tego miłego wieczoru przypisać należy wielce dzielnemu kierownikowi szkół powszechnych w Mołczadzi, p. Onieskiewiczowi; nauczycielce p. Bujkównie i przedewszystkiem, energicznej i niestrudzonej p. Wocławkowej, która już od szeregu lat pracuje na niwie szkolnej z ogromną dla dziatwy korzyścią.

Całemu gronu nauczycielstwa polskiego w Mołczadzi składam tą drogą serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy, a obecnie miłego i dobrze zasłużonego odpoczynku.

M. Rendo.

Suchoty u świń.

Suchoty u świń zdarzają się częściej, niżli rolnicy myślą. Poznać chorą sztukę można po następujących oznakach: Pod szczękami, na szyi dostaje świnia zawałków, nabrzęknięć gruczołów. Swinia traci apetyt, słabnie i niechętnie wstaje, potem chudnie, kaszle przytem, ciężko dysze, blednie cała skóra, wreszcie słabnie do tego, że prawie nie wstaje, a siedzi na zadzie no i w końcu, po jakim miesiącu, zdycha.

Lekarstwa żadnego na tę chorobę nie mamy. Jeżeli sztuka zaczyna mieć objawy wyżej przytoczone, to nic nie pozostaje,jak tylko ją zabić. O ile choroba nie była bardzo rozwinięta, można, wyciąwszy chore miejsca (a więc szyję z gruczołami, wnęczności i płuca), użyć resztę mięsa do jedzenia, ale nigdy na surowo. Mięso mocno przegotować, słoninę i sadło przetopić. Jeżeli jednak choroba bardzo się rozwinęła, to należy taką sztukę zabić i zakopać.

Jak tylko dostrzeżemy objawy choroby u świni, należy taką sztukę bez zwłoki oddzielić od reszty trzody, żeby innych sztuk nie zaraziła. Osobliwie trzeba bronić prosięta i wogóle młodsze sztuki, bo te najłatwiej zarażają się i najczęściej chorują.

Rzadko zarażają się świnie suchotami od ludzi, ale i to się zdarza. Najczęściej natomiast zaraża się od bydła przy karmieniu trzody zbieranym mlekiem z mleczarni. Do mleczarni przynoszą mleko od różnych krów, często i od chorych na suchoty. Najczęściej chorują na suchoty krowy holenderskie, a najrzadziej nasze czerwone polskie. Mleko zbierane lub syrowatkę najlepiej, szczególnie z mleczarni, dawać trzodzie tylko przegotowane i to trzy razy zagotowane, bo tylko przy takiem gotowaniu zarazki suchot giną.

Następnie, chcąc uchronić trzodę od suchot, należy mieć chlew przewietrzony, nie trzymać świnie w ciasnej zagrodzie. Często chlewy i podłogę należy bielić wapnem, a już koniecznie po chorych sztukach. Bardzo wskazanem jest pasanie świń, a przynajmniej wypuszczanie na dwór choć na kilka godzin i to w lecie i w zimie. Nie trzeba pozwalać, by świnia ryła po śmietnikach i różnych miasteczkowych zanieczyszczeniach, bo łatwo może przytem żarazić się.

Zwracamy uwagę gospodarzy na tę chorobę trzody przedewszystkiem dla tego, że od spożycia chorej sztuki zarażają się ludzie, a następnie i dla tego, że ta choroba zaczyna być u nas coraz częstsza, osobliwie u świń angielskich, które w ostatnich czasach zaczęto coraz więcej hodować.

Sprawca pożaru Iwja aresztowany.

W wyniku prowadzonych poufnych dochodzeń w sprawie pożaru m. Iwje, zdołano ustalić, że pożar powstał w domu Maurycego Kopolda, właściciela składu win i wódek. Stwierdzono, iż pożary u Kopolda powstawały dość często i, jak dochodzenie wykazało, Kopold na pożarach dużo zarobił. Domek przed pożarem Kopolda był ubezpieczony na 11 tys. zł., a w dniu pożaru w przybudówce jego było 80 flaszek próżnych i kilka flaszek z winem, towar zaś powynosił wcześniej. Gdy spłonął jego magazyn, Kopold najspokojniej zgłosił się po asekurację. Sąsiedzi poczęli podejrzewać Kopolda o podpalenie, bowiem sam Kopold zdradzał zdenerwowanie, a gdy zainteresowała się nim bliżej policja, począł udawać obłąkanego. Podczas aresztowania, mieszkańcy spalonego Iwja usiłowali podpalacza zamordować. Zdołano go uchronić od śmierci, dzięki wmięszaniu się policji. Zwyrodniałego podpalacza osadzono w więzieniu.

Z WILNA.

S. p. Adam Bohdanowicz. W ubiegłym tygodniu zmarł w Wilnie ś. p. Adam Bohdanowicz w wieku lat 65.

Zmarły w ostatnich latach zapadał na chorobę sercową, która też doprowadziła go do grobu.

S. p. Adam Bohdanowicz długoletni prezes Zw. Ziemian Ziemi Wileńskiej, był ostatnio prezesem Związku Ziemian pow. Wilejskiego i właścicielom maj. Zaciemień w tymże powiecie.

Zmarły brał żywy udział w życiu kulturalno-oświatowem nie tylko powiatu Wilejskiego, lecz całej Ziemi Wileńskiej. Eksportacja zwłok nastąpiła w poniedziałek 8 b. m. koleją do Olkowicz, gdzie zostały złożone w grobach rodzinnych na wieczny spoczynek.

Delegacja z Drui. W związku z jątrzącą akcją białoruską, skupiającą się zwłaszcza około klasztoru O. O. marjanów w Drui, gwałtem białoruszczona i prowokowana ludność katolicka wysłała do wileńskich władz odnośnych specjalną delegację, która przybyła do Wilna we czwartek 4 b. m, celem oświetlenia istotnego stanu rzeczy i spowodowania powściągnięcia rozwydrzonych białoruskich działaczy.

Gimnazjum białoruskie w Wilnie, wylęgarnią wywrotowców. Z rozporządzenia władz prokuratorskich zostali aresztowani Wł. Kabunkow (zam. wieś Małachowicze, pow. Baranowicki) i Włodzimierz Szczasny-Pasynko (z Wilna), b. uczniowie gimnazjum białoruskiego w Wilnie i członkowie, Towarzystwa Szkoły Białoruskiej" za działalność antypańswową, oraz należenia do organizacji wywrotowej, która brała udział w spisku Z. M. K. Z. B. zorganizowanym do obalenia w drodze rewolucji ustroju w Polsce i oderwania ziem wchodnich od Rzeczypospolitej.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J.E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, ks. Stanisław Byliński mianowany został wikarjuszem do Lidy.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Stefanowi Dubickiemu folw. Worona gm. Worniany pow. Wileńsko-Trocki. Szkoła średnia z wydziałem rolnym i leśnym jest tylko jedna w Polsce, a mianowicie w Białokrynicy pod Krzemieńcem na Wołyniu. Od kandydatów do tej szkoły wymagane jest posiadanie świadectwa z ukończenia 7 oddziałowej szkoły powszechnej lub 4 klas gimnazjum. Ponadto przy wstąpieniu składa się egzamin sprawdzający z języka polskiego, matematyki i fizyki z kursu 4-ch klas szkoły średniej (gimnazjum).

Przy szkole jest bursa.

Co się tyczy tego, jaki wydział jest ważniejszy i po ukończeniu którego łatwiej o dobrą posadę, odpowiedzi dać nie możemy, gdyż zależy to od ucznia. Każdy pilny i zdolny uczeń po ukończeniu szkoły, bez względu na wydział, łatwiej znajdzie posadę niż leniuch lub pozbawiony sprytu i rozsądkn.

Panu Piotrowi Szukielowi. Poczta Widze pow. Brasławski Skrzynka pocztowa Nr. 36 Odpowiedzi na swoje pytania otrzyma Pan w następnym numerze Głosu Wileńskiego.

Panu Wł. Łossiowi. Łośsi gm. i poczta Święciany. W sprawie usunięcia sośniaka z sąsiedniego gruntu z powodu głuszenia Panu niwy nic na drodze prawnej uczynić nie da się, gdyż każdy ma prawo na swej działce hodować las.

Pozostaje Panu jedynie porozumienie się w tej sprawie bezpośrednio z sąsiadem, właścicielem owego sośniaku.

Kursa oglądaczy mięsa mają być na jesieni (we wrześniu) po wszelkie informacje radzimy zwrócić się bezpośrednio do rzeźni miejskiej w Wilnie.

Podręczniki, o które Pan zapytuje, można nabyć w Wilnie w księgarni św. Wojciecha. Ul. Dominikańska 4.

P. Dubicki Józef — Ostrowiec, wieś Lipniszki. Otrzymaliśmy od Pana 2 zł. 60 gr., które zarachowaliśmy za miesiące styczeń, luty, marzec, kwiecień, w których to miesiącach pismo było wysyłane, no i na lipiec, sierpień. Do końca roku należy się jeszcze od Pana 1 zł. gr. 75. który prosimy nadesłać, aby uniknąć przerywania pisma.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Zakończenie roku szkolnego w żeńskiej szkole zawodowej S-go Józefa w Wilnie.

Miłą uroczystość święciła w dniu 22 czerwca zasłużona w Wilnie szkoła zawodowa S-go Józefa, która od r. 1921 wychowuje córki drobnych rolników, uboższego kupiectwa, rzemieślników i bezrolnych na sumienne i zdolne pracownice. Walcząc z bardzo trudnemi materjalnemi warunkami, kierowniczki szkoły p. p. Helena Niementowiczówna i Aniela Raczkiewiczówna, prowadzą bardzo umiejętnie szkołę, do której przyjmowane są dziewczęta z 7-iu oddziałowej szkoły powszechnej na podstawie świadectw z 5-go oraz 6-go oddziału tejże szkoły, i na podstawie egzaminów.

Uczą się tam kroju i szycia sukien, bieliźniarstwa, haftu, towaroznawstwa, księgowości, rysunku, gospodarstwa domowego, sprzątania i gotowania, oraz przedmiotów ogólniekształcących.

Przy zakończeniu roku szkolnego, urządzoną była wystawa prac uczenic. Widzieliśmy bardzo porządnie sporządzoną bieliznę od niemowlęcej począwszy, a skończywszy na wytwornej ozdobionej pięknemi haftami i mereżką damskiej. Bardzo ładne rysunki układane przez same uczenice i ozdobne roboty. Wszystko było porządnie, systematycznie wykonanane z dużem poczuciem piękna.

W roku bieżącym ukończyło szkołę 23 dziewczynki, z których jedne wracają do domów, inne idą pracować do obcych, a pięć pozostaje przez trzy lata jeszcze w pracowni krawieckiej istniejącej przy szkole, by tam, już jako czeladniczki cechu krawieckiego, wydoskonalić się w swym fachu, a w przyszłości pracować jako krawcowe samodzielnie.

Do opuszczającej szkołę młodzieży w pięknych i podniosłych słowach przemawiali: ksiądz prefekt, pan profesor St. Kościałkowski i kierowniczka p. Helena Niementowiczówna. W imieniu Polskiej Macierzy Szkolnej p. Marja Reuttówna życzyła młodym wychowankom by w czyn wprowadzały wszelkie swe zamierzenia o jakich mówiła ich przedstawicielka, oraz by zachowały w sercu i pamięci nauki swych zacnych kierowniczek i te piękne słowa i rady, które tu przed chwilą usłyszały.

Zakończono uroczystość śpiewem chóralnym młodzieży.

Różne wiadomości.

Moda krótkich włosów w ciągu wieków. Nie po raz pierwszy zawraca głowę kobietom moda strzyżonych włosów. Panowała ona we Francji podczas t. zw. wielkiej rewolucji przed stu czterdziestu bez mała laty, poczem nastąpił odwrót na całej linji, czyli moda włosów najobfitszych.

Obecnie strzyżenie zapoczątkowane zostało w Belgji w czasie okupacji niemieckiej, w sposób jednak niedobrowolny, lecz przymusowy. Kobiety, zatrzymywane na ulicy przez policję, czy to z powodu lekkich obyczajów, czy też dla jakichś czynów patrjotycznych, idących nie na rękę Niemcom, poddawane były publicznej karze ostrzyżenia, żeby sam ich wygląd świadczył o ich szkodliwości dla społeczeństwa.

Po zawarciu pokoju przewrotna moda chwyciła się tego samego środka i narzuciła się wszystkim „modnym" kobietom, nie wiedzącym oczywiście o jej pochodzeniu.

Naiwne hołdowniczki tejże zasłaniają się niby to wygodą i oszczędnością, w istocie wszakże każdy inny rodzaj uczesania jest bardziej oszczędny, bo nie wymaga obcej pomocy, utrzymać zaś na stałe krótkich włosów bez pomocy fryzjera niepodobna.

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — jest czynne codziennie od godz. 9—1-ej, Wilno, ul Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

Ceny w Wilnie.

Na rynku w dniu 8-ym lipca płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	32	—	33
pszenicy	—	—	—
jęczmienia . . .	31	—	35
owsa	32	—	33
gryki	—	—	37

za 1 klg.

	zł.gr.		zł.gr.
mięsa wołowego	2.50	—	3.00
cielęciny . . .	1.80	—	2.20
baraniny . . .	—	—	—
wieprzowiny .	2.80	—	3.20
słoniny krajow.	4.20	—	4.80

	zł.gr.		zł.gr.
smalcu wieprz.	4.20	—	4.80
masła niesolon.	4.50	—	5.30
„ solonego	3.50	—	4.20
cukru kryształ	1.58	—	1.60
„ kostka .	1.85	—	1.90
soli białej . .	22	—	31
kawy naturaln.	8.00	—	14.00
„ zbożowej	2.00	—	2.80
herbaty . . .	20.00	—	30.00
nafty 1 litr . .	63	—	65
mydła do prania	1.70	—	2.40
świec	2.00	—	2.70
1 litr śmietany	1.60	—	2.00
10 sztuk jaj . .	1.40	—	1.80

Ceny obcych walut.

z dn. 8-go lipca 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 87 gr.

za 10 rubli w złocie . . . . 45 zł. 80 gr.

KALENDARZYK.

LIPIEC

14	N.	Bonawentury B. W.
15	Pon.	Rozesłanie Apost.
16	Wt.	N. M. P. Skaplernej
17	Śr.	Aleksego W.
18	Czw.	Szymona z Lipnicy W.
19	Piąt.	Wincentego á Paulo W.
20	Sob.	Czesława W.

Odmiany księżyca.

Pełnia 21 lipca o godz. 20 m. 21.

Przysłowia ludowe.

Jeżeli na Rozesłanie Apostołów słota, ziemniaków nie kupisz za złota.

Gdy w lipcu pogodny czas sprzyja, to będzie dużo zboża w stodole, prawda ta nie mija, lecz gdy deszcz bez przerwy leje, to rolnik traci nadzieję.

Wraz z Szkaplerzną Matką idź na zagon z czeladką.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.